NOWINY NAUKOWE.

Akademie, uniwersytety i zakłady naukowe.

Posiedzenie Cesarskiey *Akademii Nauk. Dnia 7go lipca.* P. Nadzwyczayny akademik *Tarhanów* złożył rozprawę pod tytułem: *Calcul des oppositions de Jupiter et d'Uranus observées à St. Peterbourg en 1828.* Czytano dwa listy: jeden od podróżującego archeografa Pana *Strojewa*, pisany z Kiryłowskiego klasztoru dnia 24go czerwca, w którym donosi, że zebrał w tameczném archiwum obfite żniwo, o którém ma udzielić szczegółowych wiadomości, w jednym z następnych listów swoich. Podróżny ten, ma zamiar w prędkim czasie zwiedzić *Biełoziersk*, *Czerepowiec*, klasztory Kadnikowskiego i Griazowieckiego powiatów, a w końcu lipca powrócić do Wołogdy, skąd potém wyjedzie do Kostromskiey gubernii. Drugi list od doktora *Mejera* pisany z Lenkoranu dnia 30 maja, w którym opisuje szczegóły swojey podróży do Lenkoranu, liczne swe postrzeżenia pod względem Flory, źrzódeł i geognostycznego położenia tey krainy.

Dnia 11go sierpnia. P. nadzwyczayny akademik *Buniakowski* czytał rozprawę pod tytułem: *Note sur une expression nouvelle des nombres de Bernoulli.* Czytano dwa uwiadomienia P. pełniącego obowiązek Prezydenta, w których donosi, naprzód o przysłanych mu od JW. Hrabiego Ministra skarbu dla uzupełnienia Rossyyskich medalów Nayłaskawiey darowanych Akademii przez Nayjaśnieyszego Pana dwóch medalach, z których jeden złoty, wydany przez Kazański Uniwersytet, a drugi srébrny Sankt-Petersburskiey Medyko-Chirurgiczney Akademii; powtóre uwiadamia o przysłanych do chowania w Azyatyckiém Muzeum 10ciu srébrnych wschodnich monetach, znalezionych w jedney udziałowey włości w Smoleńskiey

gubernii. P. akademik *Fren* oświadczył się uczynić doniesienie o tych ostatnich monetach. W trzecim rapporcie JW. Prezydent uwiadamia Akademią o nastałém Naywyższém potwierdzeniu PP. Adjunktów *Buniakowskiego* i *Lenca* na Akademików Nadzwyczaynych. P. Akademik *Wiszniewski* czytał list, pisany pod dniem 13go maja z *Rio-Janeiro* od P. *Ermana*, syna, w którym ten uczony podróżny udziela mu swoich postrzeżeń nad igłą magnesową, przez cały czas jego podróży, a zwłaszcza od czasu rozłączenia się z Panem *Hansteenem*. Do tego listu przyłączona jest tablica postrzeżeń nad magnetyzmem ziemskim, i karta wskazująca na pięciu arkuszach bieg magnetycznych liniy. PP. *Wiszniewskiemu* i *Kupferowi* polecono zrobić doniesienie o części naukowey tego listu, jakoteż o przyłączonych do niego kartach. P. Akademik *Kupfer* doniosł Akademii, że JW. Hrabia Minister skarbu, zalecił urządzić w *Koływaniu* i *Nerczyńsku* dwa magnetyczne obserwatorya, i opatrzyć je potrzebnemi narzędziami, między któremi znayduje się też kompas Hambego dla poznawania pochyłości igły magnesowey. Ale że narzędzie to nie może przynieść pożytku bez południka, dla oznaczenia którego potrzebne są astronomiczne narzędzia, przeto P. *Kupfer* prosił Akademii, aby zaleciła podróżującemu astronomowi, P. *Fusowi* młódszemu, oznaczyć dwa południki w Nerczyńsku i w Koływaniu. Przeczytano dwa listy z *Baki*, pisane pod dniem 13go lipca, jeden od Doktora *Meyera* do P. Akademika *Tryniusa*, a drugi od P. *Menetrie* do P. Dożywotniego Sekretarza Akademii. Podróżni ci w tych listach zdają sprawę z przejażdżki swojey do *Lenkoranu* i ztamtąd do *Baku*, jakoteż z zebranych przez nich roślin i źwierząt. P. *Fiszer*, Dyrektor Cesarskiego botanicznego ogrodu, złożył Akademii w imieniu P. *Bessera*, Professora w Krzemieńcu, pudełko z roślinami z rodu *Melilothus*, należące do zielników

Marszall Bibersztejna *), a otrzymane przez wspomnionego uczonego od uprzedniego właściciela dla złożenia zbioru; w imieniu zaś P. *Turczaninowa* z *Irkucka* wielki kawałek łupku mikowego z kryształami staurolitu i granatu.

Dnia 18go sierpnia. P. Nadzwyczayny Akademik *Lenc* złożył dziennik postrzeżeń swoich nad wahadłem zrobioném w *Nikołajewie* i obiecał wygotować go do druku, jak tylko otrzyma od P. *Knorre* odnoszące się do tey pracy astronomiczne zatrudnienia.

Dnia 26go sierpnia. P. *Hess* złożył rozprawę: *sur la decomposition de l'alcohol par la potasse.* P. Akademik *Wiszniewski* złożył dziennik meteorologicznych postrzeżeń, zrobionych przez niego w ciągu 1829 roku na obserwatoryum akademickiém. P. Akademik *Fren* doniosł, że 10 srébrnych monet, znalezionych w gubernii Smoleńskiey i Nayłaskawiey darowanych Akademii przez Jego Cesarską Mość, są monetami Samanidów, wybitemi w Samarkandzie, Taszkendzie i Enderabie (w obwodzie Balsz) w X wieku, podług naszego rachowania lat. P. Akademik *Kupfer* okazał konferencyi nowo urządzony za jego przewodnictwem kompas przez P. *Hambego* w Paryżu, służący do postrzegania odmian zboczenia igły magnesowey. Narzędzie to składa się z pochyłey strzałki na półmetra długiey, której oś utworzona jest z noża, opartego, jak zwyczaynie, na dwóch niewielkich agatowych descułkach. Skutkiem szczególnego urządzenia, noż ten, którego ostrze przechodzi przez sam środek ciężkości strzałki, równoważy się tak, iż środek ciężkości całego układu znayduje się na ostrzu noża. Strzałka pc końcach swoich opatrzona jest dwóma kółkami, na których są naciągnięte

*) Kollekcya klassyczna roślin P. Marszal *Bibersztejna*, również jak rękopismy tego znakomitego botanika, kupione zostały przez Akademią za 10,000 rubli.

nitki w kierunku strzałki. Ruchy tey ostatniey, (pochodzące od zmiany pochyłości), postrzegają się, za pomocą dwóch niewielkich mikroskopów, które są przymocowane do narzędzia, i których na krzyż złożone nitki ślizgają się w dół podziałki. Że zaś położenie noża nie zmienia się, przeto narzędzie to służyć tylko może do wiadomey pochyłości, dla którey ono umyślnie jest zrobione; okazywane narzędzie było zrobione dla pochyłości 71 ; to jest dla miasta Sankt-Petersburga. P. *Kupfer* obiecał udzielić szczegółowe opisanie tego narzędzia w zbiorze swoich magnetycznych postrzeżeń, które ma zamiar wkrótce wydać. W tymże zbiorze, będzie umieszczony szereg postrzeżeń, zdziałanych za pomocą tego kompasu cogodzinney odmiany magnetycznego zboczenia w St. Petersburgu. Tenże Akademik złożył nowo-wynaleziony barometr, przeznaczony do użycia w Koływańskich kopalniach, z opisaniem tego narzędzia, i prosił o umieszczenie jey w wiadomościach naukowych Pamiętników Akademii. Czytano list z *Kostromy*, w którym P. *Strojew* zdaje sprawę z ważnych korzyści, wzbogaconych nabyciem dokumentów, ściągających się do dawnego prawodawstwa, dyplomacyi, paleografii, archeologii i bibliografii Słowiańsko - Ruskiey, które mu się udało zebrać w tym roku. P. Dożywotni Sekretarz złożył dwa pudełka, jedno od P. *Meyera* z roślinami, a drugie od P. *Menetrie* ze skórami zwierząt. Pierwsze z nich oddane zostało do przeyrzenia P. Akademikowi *Tryniusowi*, a drugie Panu *Szraderowi. A. A.*

— *Posiedzenia* Cesarskiey *Akademii nauk dnia 15go września.* P. *Szmidt* złożył rozprawę pod tytułem: *Ueber einige Grundlehren des Buddaismus. Zweite Abhandlung.* P. Dożywotni Sekretarz przeczytał list P. Prezydenta, w którym donosi Akademii, że przywiezie dla niey kości skamieniałe zwierzęcia, znalezione w gubernii Czernichowskiey w rzece *Sudoscie*, a zasługujące może

na uwagę ze względu na mieysce ich znalezienia. PP. Akademicy *Kollins* i *Parrot* złożyli swóy rapport o poruczoney im do rozpatrzenia pracy P. Jenerał-Majora *Bazena* pod tytułem *sur les machines à vapeur*. Wyłożywszy główną treść tey rozprawy, zawieraiącey w sobie dosyć szczegółowe wiadomości, o postępie w budowaniu parowych machin do naszych czasów, rozmaite udoskonalenia podawane przez samegoż autora, i opisanie prac francuzkiego inżyniera P. *Frimaux*: Recenzenci oddaią sprawiedliwość wynalezionemu przez P. *Bazena* nowemu sposobowi nadania ruchu. Z porównawcz go rachunku złożonych i prostych machin parowych (*machines á haute et á basse pression*) okazuje się, że te ostatnie maią przewagę nad pierwszemi (przypuszczaiąc, że są bez zgęściciela) dopóki ciśnienie jest, niżey 4ch atmosfer. Wyżey zaś nad to, machiny złożone są dogodnieysze. Co się zaś tycze machin złożonych, opatrzonych zgęścicielem, i w których para działa właściwą sobie siłą parcia, maią one wyraźne pierwszeństwo przed prostemi machinami. Kończąc swoje doniesienie różnemi uwagami, tak we względzie porównania projektowanego działania tych różnych machin, jak i o pracach P. *Frimaux*, Recenzenci sądzą, że praca P. *Bazena* zasługuje, aby była wydrukowaną: może bowiem przynieść korzyść wszystkim, trudniącym się około udoskonalenia parowych machin. Konferencya postanowiła wydrukować to dzieło w liczbie wydawanych przez Akademią rozpraw zagranicznych uczonych. P. *Hess* uwiadomił konferencyą, że ma zamiar wykładać i w tym roku publiczny kurs chemii, zaczynaiąc od miesiąca października teraźnieyszego do miesiąca kwietnia przyszłego roku. Czytano dwa listy z *Baku*, pisane pod dniem 18go i 19go lipca, w których PP. *Meyer* i *Menetrie* donoszą Akademii o odesłaniu do Petersburga ośmiu pudełek, z których cztéry są z roślinami, a cztery ze skórami zwierząt. W czasie, kiedy P. *Meyer* pisał, cholera w Baku doszła do

naywyższego stopnia, i chociaż podróżujący zostawali w naylepszém zdrowiu, jednakże obawiali się, aby ich także nie dotknęła ta straszna plaga. Czytano jeszcze list z Irkucka, pisany pod dniem 20go lipca, w którym podróżujący astronom P. *Fuss*, młódszy, zdaje sprawę z poczynionych przez niego w podróży z Sankt-Petersburga do Irkucka astronomicznych i fizycznych obserwacyy. Pan *Fuss* postrzegał za przykładem Pana *Hansteena* wahania się wałców magnetycznych, uważał w miastach, gdzie się zatrzymywał czas niejaki, pochyłość, a w *Niższym Nowogrodzie*, *Tobolsku* i *Irkucku* zboczenie igły magnesowey, oznaczył w *Tiukalinsku*, *Omsku*, *Kainsku*, *Tomsku* i *Krasnojarsku*, szerokość mieysc, a potem złączywszy się w *Tomsku* ze swoim towarzyszem podróży Panem *Bunge*, przedsięwziął z nim razem prostą niwellacyą do miasta Irkucka. W drugim liście z Irkucka pod dniem 2go sierpnia podróżujący naturalista Pan *Bunge* zdaje sprawę z przejażdżki, którą odbywał razem z Panem Irkuckim Cywilnym Gubernatorem *Zeydlerem* na górę *Chamardaban*, i o zebraney przez niego w tey podróży znaczney liczbie roślin. List ten zawiera niektóre interessujące szczegóły o zwiedzonych przezeń krainach i zamieszkujących ją ludach. (Wyciąg z niego jest wydrukowany w tymże Dzienniku).

Dnia 22go września. P. Dożywotni sekretarz uwiadomił konferencyą o zgonie jednego z jey członków, Pana Adjunkta *Mertensa*, który, zaledwo powróciwszy z drugiey swey morskiey podróży z Panem kapitanem floty *Litke*, zachorował na nerwową gorączkę, która, mimo wszystkie usiłowania lekarzy, położyła koniec jego życiu dnia 18go września. Niespodziana ta strata jednego pozostałego Akademii Zoologa, tém dotkliwszą jest dla niey, że P. *Mertens* był tylko może jeden w stanie wydać na świat liczne, zebrane przezeń w czasie swojey podróży postrzeżenia. Czytano dwa listy z *Derbentu*, pod dniem 7mym sierpnia pisane,

w których PP. *Meyer* i *Menetrie* zdają sprawę z podróży w górach, odbytey przez nich po opuszczeniu *Baku*. Zebrali oni dosyć obfite zbiory płodow przyrodzenia i poczynili z wielką troskliwością barometryczną niwellacyą, dającą nam pewne wiadomości o wysokości gór w tey części Kaukazu. Kommunikacya między *Dagestanem* i *Kizlarem* została przerwaną z przyczyny panującey w Kaspiyskich prowincyach Cholery. W *Derbencie*, ta straszna choroba, grassując cały miesiąc, zebrała dziesiątą część mieszkańców. Ale wtenczas, kiedy pisał P. *Meyer*, zupełnie już była ustała.

Dnia 29 września. P. Akademik *Szehren* czytał rozprawę pod tytułem: *Ueber die alteren Wohnsitze der Jemen. Ein Beitrag zur Geschichte der Tschudischen Völker in Russland*. Podróżujący Archeograf, P. *Strojew*, w liście pisanym z Moskwy pod dniem 16go września uwiadamia Akademią, że zwiedziwszy kilka miast gubernii Kostromskiey, a mianowicie: *Halicz*, *Buję*, *Czuchłomę*, *Sol-Galicz*, *Sudisławl* i *Makariew* nad *Unżą*, doznał przeszkody od Cholery w odbywaniu swojey podróży w dół po rzece Wołdze do *Jurjewca-Powołgskiego*, i zmuszony był udać się do *Jarosławia*, a gdy choroba ta i w tém mieście się okazała, udał się do Moskwy, gdzie miał zamiar zwiedzić Troicko-Siergiejewski klasztor. P. *Strojew* oświadcza chęć, iżby mu dozwolono było przeczytać na przyszłém publiczném posiedzeniu Akademii nauk doniesienie o poszukiwaniach wyprawy w teraźnieyszym roku; na co Konferencya z ukontentowaniem oświadczyła swoją zgodę.

Dnia 1go listopada. P. Wice-Prezydent uwiadomieniem pod dniem 31go sierpnia przesłał w imieniu JW. Hrabiego Ministra skarbu, dla uzupełnienia N a y ł a s k a w i e y darowaney akademii kolekcyi Arabskich medalów, trzy medale, z których dwa są złote, a jeden srébrny. Odkomenderowany dla osobnych poleceń P. Akademik *Ber* w liście pisanym z Królewca pod dniem 4go

września donosi o poszukiwaniach swoich, ściągających się do materyałów mających być dopełnieniem wydania Rossyysko-Azyatyckiey Zoografii *Pallasa*. Starania łożone przez P. *Bera*, w celu objaśnienia tego dzieła i powodzenie, jakiego doznał w swoich poszukiwaniach, czynią nadzieję, że Akademia będzie teraz w stanie, nie tylko ukończyć wydanie znakomite *Pallasa* dzieła, lecz nawet usprawiedliwić się zupełnie przed publicznością z takowego opoźnienia. W drugim liście pod dniem 5go września, P. *Ber* uwiadamia Akademią, że z powodu interesów familiynych widzi się być przymuszonym prosić o uwolnienie, przytém zaręcza Akademią, że nie przestanie być uczęstnikiem w pracach i wzrastającym jey bycie. Czytano listy: jeden z Berlina, przy którym królewska akademia nauk tego miasta przysyła kilka exemplarzów programmatu do zadań historyczno-filozoficznego oddziału na rok 1832. Zadanie to jest następującey treści: okazać, jaki był stan rządu prowincyi królestwa Arabskiego przez ciąg świeckiego panowania Kalifów, to jest: od początku królestwa Arabskiego i założenia jego za wprowadzeniem Islamizmu do końca jedenastego wieku podług chrześcijańskiey chronologii. Drugi list od Pana *Symonowa*, Professora astronomii w Kazańskim uniwersytecie, z przyłączeniem magnetycznych obserwacyy, uczynionych przezeń w Kazaniu dnia 6go sierpnia podług nowego stylu. Trzeci list od Pana *Mak-Mitlana*, naturalisty w Alabamskim uniwersytecie (w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północney), ofiarującego swoje usługi akademii w zamianie tamteyszych przyrodzonych płodów na takoweż Europeyskie. *A. A.*

—*Doroczne posiedzenie* Cesarskiego *Wolnego Ekonomicznego Towarzystwa, odbyte dnia 31 październik z. r.* P. Prezydent, Admirał i Kawaler, Nikołay Symonowicz *Mordwinów*, zagaił posiedzenie czytaniem szóstego punktu, rozdziału dziesiątego Ustaw Towarzystwa, którym postanowiono, obchodzić

szczególnem posiedzeniem dzień 31go października każdego roku, na pamiątkę tego dnia, w którym błogosławioney pamięci Cesarzowa Katarzyna Wielka, na założenie tego Towarzystwa, przez przyjęcie jego pod swoją opiekę w 1765 roku, N a y ł a s k a w i e y zezwolić raczyła.

Dla wypełnienia więc tegoż paragrafu Ustaw, Dożywotni Rossyyski Sekretarz czytał autentyczne N a y w y ż s z e Reskrypta błogosławioney pamięci Cesarzowey Katarzyny II, Cesarza Alexandra I, i teraz szczęśliwie Panującego Nayjaśnieyszego Cesarza, przez które zatwierdzone zostało istnienie Towarzystwa, i wylane na nie N a y w y ż s z e szczodroty, jako nieocenione rękoymie Nayłaskawszey opieki i zadowolenia z pożytecznych prac tego zgromadzenia. Po wysłuchaniu przez PP. Członków z naygłębszém uszanowaniem N a y w y ż s z y c h Reskryptów, czytano dziennik zwyczaynego zebrania Towarzystwa, odbytego na dniu 4 października teraźnieyszego roku, który po jednomyślném zatwierdzeniu podpisany został podług ustanowionego porządku.

Zaraz potém Dożywotni Rossyyski Sekretarz, Professor *Szczegłów*, czytał rozprawę o postępach i udoskonaleniach poczynionych w ciągu 1829go, i pierwszey połowy 1830 roku w wyrabianiu cukru z buraków, po przeczytaniu którey P. Prezydent przełożył zebraniu, że poczytuje za obowiązek Towarzystwa, dla okazania szczególnieyszey wdzięczności ciągłym i nieprzerwanym pracom Dożywotniego Rossyyskiego Sekretarza, którego dzieła tak często drukuje Towarzystwo, nagrodzić prace te ofiarowaniem jemu wielkiego złotego medalu tego Towarzystwa. Zebranie jednomyślnie się zgodziło na ten projekt P. Prezydenta. Potem nastąpiło wotowanie względem przyjęcia do liczby członków Towarzystwa na przeszłém powszechném Zebraniu przedstawionych PP. Jenerał-Majora J. T. *Dellinshauzena* i Tambowskiego obywatela G. A. *Czapłygina*, z których oba zostali wybranymi.

Na zamknięcie posiedzenia rozdane zostały PP. Członkom: 1) Exemplarze niedawno wydrukowaney przez Towarzystwo teoretyczno-praktyczney nauki o robieniu wina; 2) nasiona pszenicy prędko rozmnażającey się na przylądku Dobrey Nadziei i w Brezylii, przysłane od P. Zarządzającego Ministeryum spraw wewnętrznych, który je otrzymał od Posła naszego w Brezylii; 3) Nasiona Himalayskiego jęczmienia, ze zbioru teraźnieyszego lata przysłane przez P. Jenerał-Porucznika M.K. Krzyżanowskiego; 4) Nasiona *Manny* (*Festuca fluitans*, Linn. *Poa fluitans*, Scop), rośnącey, a nawet umyślnie uprawianey w niektórych mieyscach Królestwa Polskiego na wilgotnych łąkach, dla wyrabiania z niey krup manianych, przysłane od P. Ministra skarbu Xięcia *Druckiego-Lubeckiego*; i 5) Północno-Amerykańskie, włoskie orzechy, uzbierane z drzew rozprowadzonych w Inflantach, przez zmarłego Grafa J.E. *Sywersa*, a przysłane do P. Prezydenta Towarzystwa od Generałowey Pani *Hiuncel* z domu Grafini *Sywers*, teraźnieyszego zebrane lata, jeszcze w zieloney i syrowey swojey łupinie. P. Prezydent, rozdając te nasiona prosił PP. Członków, ażeby ci, którzy mają zręczność po temu, zrobili próby, względem rozmnażania ich w naszym klimacie, i o skutkach prób takowych, aby uwiadomili Towarzystwo. *A. A.*

List podróżującego Botanika Doktora Bunge do P. dożywotniego Sekretarza Akademii Nauk.

Irkuck, 2go sierpnia 1830 r.

„Że piszę do WPana, nie wraz po mojém przybyciu do Irkucka, przyczyną tego było wezwanie JW. Pana Irkuckiego Cywilnego Gubernatora *Ceydlera*, abym mu towarzyszył w niewielkiey jego podróży, którą miał zamiar odbyć, a którey celem było obeyrzenie projektowaney z Irkucka do Kiachty, około Baykala drogi,

i przekonanie się na mieyscu samém o możności uskutecznienia tego zamiaru. Będąc pewnymi, że się nie spóźnimy, albowiem dowiedzieliśmy się, że missya nie wprzód, aż po upłynieniu miesiąca sierpnia przeydzie przez granicę, osądziłem, że nie mogę lepiey tego czasu przepędzić, jak odbyć nie wielką podróż przez dwa tygodnie, w stronę prawie zupełnie niewiadomą. Zostający się dla mnie krótki przeciąg czasu, obróciłem na potrzebnieysze przygotowania, że zaś w ciężarze moim musiałem się bardzo ograniczyć, przeto tylko wziąłem z sobą trochę papieru, skrzynkę dla zbierania owadów, i barometr. Dnia 13go lipca pod wieczór przeprawiliśmy się przez Angarę, w towarzystwie wielu mieszkańców miasta, xiędza i cztérech członków missyi, teraz właśnie odjeżdżających z Irkucką, po przepędzeniu w nim kilku miesięcy. O trzy lub cztéry wiorsty od miasta zatrzymaliśmy się, a liczny orszak po raz ostatni traktował odjeżdżających członków missyi. Potém usiadłem na bardzo trzęską pocztową bryczkę, a z powodu prędkiey jazdy naszey, spodziewałem się już, że nie dowiozę w całości mego barometru, nawet do naybliższey stacyi; ale jakaż była moja radość, kiedy po przybyciu wieczorem już poźno, podczas zupełney ciemności i mocnego deszczu do stacyi Wedeńskiey, znalazłem nieuszkodzony móy barometr. Na drugi dzień, odbywając dalszą drogę, nie odważyłem się powtórnie wystawiać mego barometru na tak surową probę; i byłem bardzo kontent, kiedy JW. Gubernator *Ceydler* oświadczył się wziąć go pod opiekę w wygodnieyszym swoim pojeździe. Przewyższająca wszelkie opisanie niedogodność mojey bryczki, naygorsza ciągle droga, to prowadząca na wysokie i kręte góry, to spuszczająca się z nich, przenikający drobny dészcz, lejący bezustannie od rana do nocy, wszystko się złączyło, żeby dalszą podróż uczynić utrudzającą. Nie zważając jednakże na to, zebrałem kilka bardzo

ważnych, wprzódy ode mnie niepostrzeżonych roślin, jakoto: *Melanthium Sibiricum*, *Paris obovata*, *Spiraea palmata*, *Rubus arcticus* i inne. Od stacyi do stacyi czyniłem barometryczne postrzeżenia. Tym sposobem strząsłszy się i przemokłszy zupełnie, przybyliśmy znużeni w nocy do odległey o 100 wiorst od Irkucka i leżącey na południowo-zachodnim końcu Baykala wioski *Kultuk*, gdzieśmy przenocowali. Nazajutrz miałem przyjemność poznajomienia się z Botanikiem *Turczaninowym*, który w tymże samym czasie gotował się przedsięwziąć podróż w celu botanicznym, po leżących na południe Baykalu górach, i pokazał mnie zebrane dotąd przez siebie rośliny. Podróż P. Cywilnego Gubernatora wymagała, iżbyśmy się w Kułtuku rozstali z członkami Pekińskiey Missyi; my bowiem musieliśmy daley odbywać drogę w dół ponad brzegami Baykalu ku wschodowi, oni zaś udali się zwyczayną drogą przez górę Chamardaban (wysoką górę), konno: gdyż obie drogi nie mogą bydź przebywane powozem. Jechaliśmy przez dosyć obszerną dolinę, nie daleko brzegów Baykalu, zakończoną ku południo-wschodowi wysokiemi i kręternii górami, rozciągającemi się na 3 do 4ch wiorst od Baykalu, musieliśmy też przeprawiać się przez wiele rzek; małe przebywaliśmy konno, a większe, rozlane od ciągłych deszczów, jakoto: przez *Kultuszng*, *Tałę*, *Pochabichę*, *Studenkę*, w łódce, płynącey za nami Baykalem. Z początku brzegi Baykalu były piaszczyste, a potém kamieniste; w obudwu zaś razach przedstawiały się bardzo ważne rośliny: *Craniospermum subvillosum* (już przekwitłe), *Epilobium humile*, *Vicia hedysaroides*, *Cachryo Sibirica*, *Caltha natans*, *Ranunculus Puschii*, *Erigeron podolicum* i tym podobne znacznieysze rośliny; daley od brzegów *Alnus viridis* tworzył nie wielkie krzaki, między któremi napotykać można było *Campanula infundibulum*, *Pedicularis euphrasioides*, *Geranium eriosternon*

i inne. Już było dosyć poźno, kiedy odbywszy do 20 wiorst drogi, wieczorem zatrzymaliśmy się przy rzece bezimienney, w tém mieyscu, gdzie ona wpada do Baykalu. Dnia 16 lipca ciągnęliśmy daley naszą drogę ponad brzegami Baykalu, a że w tém mieyscu nie ma należytey drogi, jechaliśmy przeto z wielką trudnością już koło samego Baykalu, gdzie z powodu naniesionego przez burzę drzewa, często musieliśmy wjeżdżać w wodę, już w dół po krętych urwiskach zarosłych drzewami gór, podchodzących tu do samego brzegu. Jazda tu była jeszcze przykrzeyszą dla tego, iż na tych północnych pochyłościach gór, ziemia pokryta jest gęstym i bardzo wysokim mchem, zpod którego często sączą się nie wielkie źrzódła; mech zaś ten zawalony jest wielkiemi kłodami drzew, przez które konie nasze nieustannie przeskakując, często padały albo spotykały się. Mocne wstrząśnienia, z takiey pochodzące jazdy, nie tak mnie mordowały, jak wzbudzały we mnie obawę o barometr, który umieściłem na plecach. Rośliny tych pochyłości gór ku północy bardzo jednostayne, ale niemniey godne uwagi ztąd, iż są po większey części jedney i teyże samey familii. *Rhododendron dauricum* i *Chrysanthemum*, spuszczające się aż do brzegów Baykalu, *Ledum palustre*, *Vaccinium uliginosum*, *Vitis idaea* i *Myrtillus*, *Oxycoccus palustris*, stanowią tu główną część roślin wyżey mchu rosnących. *Pyrola rotundifolia minor* i *secunda*, *Linnaea borealis*, *Bergenia crassifolia*, *Rubus saxatilis* i *Chamaemorus arcticus*, oto wszystko, co się tu napotyka; nie wielkie przerżnięte strumykami doliny, prawie wskróś zarosłe są piękną *Struthiopteris germanica*. Są one ocienione gęstym szpilkowym lasem, złożonym z sosny, modrzewiu i świerku; tylko gdzie niegdzie daje się widzieć brzoza, a jeszcze rzadziey *Pyrus aucuparia;* bliżey ku brzegom rosną *Potentilla fruticosa* i *Lonicera caerulea*. Nie przypominam, żebym oprócz tu wy-

mienionych, widział jeszcze jakiekolwiek rośliny. Te tak jednostayne złożone z niewielu gatunków małey liczby klass rośliny, zaymują obszérności blizko 100 wiorst, któreśmy przejechali w dół Baykalu, i tylko po obszernieyszych dolinach, przepływanych przez większe rzeki rośliny więcey są rozmaitemi."

Przeprawiwszy się tym sposobem przez *Utulik*, *Babnę*, *Sołsun*, *Murynę* i inne mnieysze rzeki, które wszystkie wpadają do Baykalu, dnia 17 lipca około południa przebyliśmy trzy łachy znaczney rzeki śnieżney, zkąd na batach płynęliśmy daley 18 wiorst Baykalem, i wysiedliśmy na brzeg przy uyściu rzeki Wydrynki. W czasie płynienia przez Baykal, wszczął się nie wielki wiatr północno-wschodni, który wkrótce zrobił falę na wodzie i tym sposobem przeszkadzał nam płynąć. Wody Baykalu, jak powszechnie mówią, za naysłabszym powiewem wiatru, łatwo wprawiają się w kołysanie, które, wzrastając z powiększającym się wiatrem, długo się nie uspokoją nawet, chociaż i powietrze się uciszy. Wiatry panujące na Baykalu, są: północno-wschodni nazywany Barhuzin, towarzyszący zazwyczay słocie, i południowo-wschodni, albo Kułtuk, przynoszący z sobą piękną pogodę; rzadko wieje wiatr północny, zowiący się *Hora*, a jeszcze rzadziey, z przyczyny wysokich gór, południowy, nazywający się *Szełonik*. Przenocowaliśmy przy uyściu Wydrynki, i nazajutrz, kiedym chciał zrobić obserwacye na barometrze, postrzegłem, że od mocnego strząśnienia ubyło w nim cokolwiek żywego srébra, na mieyscu którego pokazały się bąbelki powietrza, a ztąd i skazywał on fałszywie. Ponieważ nie wziąłem z sobą żywego srébra, dla przylania go do barometru, i obawiałem się, żebym go nie stłukł w dalszey drodze, przeto odesłałem go na łódce, powracającey do Kułtuku, chociaż bardzo tego żałowałem, bośmy dopiéro wjeżdżali w górzyste okolice. *Wydrynka* tak na-

zwana, z przyczyny mnóztwa wprzódy tam znaydowanych wyder, bierze swóy początek z góry *Chandahatay daban*, (od tego tak nazwaney, że z drugiey strony jey pochyłości płynie rzeka *Chandahatay*). Postępowaliśmy bardzo złą drogą przez małe ścieżki w górę po rzece Wydrynce, aż do samego jey źródła, co czyni do 20 wiorst przestrzeni, i tym sposobem z kolei dostaliśmy się na znaczną, wznoszącą się nad wierzchołki drzew wysokość *Chandahataja*, którego szczyt dnia 22 lipca około południa był jeszcze pokryty głębokim śniegiem. Na tey malowniczey drodze, gdzie olbrzymie gromady gór, wspaniałe wodospady, i dzikie rozpadliny, przedstawiają czarowne i urozmaicone widoki, gdzie samo przyrodzenie roślinne ukazuje się bardziey rozmaite, w głębokich wąwozach rosły na obszérnych błotach rozmaite rośliny północney Europy, jakoto: *Scheuchzeria palustris*, *Drosera anglicana* i *rotundifolia*, *Rhynchospora alba*, *Uncinia Nicroglochia*. *Carex limosa*, *Betula nana*; po większey części tego rodzaju, jakie dotąd nie były postrzeżone w północney Syberyi. W suchych mieyscach znalazłem rzadką *Comaropsis sibirica*, szkoda, że prawie zupełnie przekwitłą; z dwóch jeszcze kwitnących wzorów, potrzegłem, że powszechne rozumienie, jakoby ta roślina miała kwiaty białe, jest fałszywém: albowiem one są pięknego żółtego koloru. Na brzegach rzek i nie wielkich strumyków, znaydowała się *Sanguisorba alpina*, *Actaea brachypetala*, *Eranthis sibirica*, *Veronicae alpinae aff.* *Epilobium alpinum* i inne. Ostatnia zapewne zniesiona z wysokich gór, i wszystka już przekwitła. Na krętych urwiskach rosły rozmaite paprotki z rodzaju *Polypodium* i *Aspidium*, tu także znalazłem już przekwitłe *Viola* zapewne nowe, razem z innemi rzadkiemi roślinami. Tam, gdzie przestają już rosnąć drzewa, rośliny były zupełnie już inney natury i wiele miały podobieństwa do flory gór Altayskich, którą ja widziałem kil-

ka lat temu pierwey. Wyjąwszy kilka roślin, znalazłem tu alpeyskie kwiaty na mnieyszych wysokościach gór Altayskich. *Eranthis sibirica*, kwitnąca z topieniem się śniegów. *Campanula pilosa*, *Pyrethrum pectinatum*, *Meuziesia caerulea*, *Trientalis europaea*, *Saussurea alpina aff*, *Stellariae nova species* i kilka innych, których nie ma na Altayskich górach. W dole nad rzeką *Chandahatajem*, poczęliśmy wstępować na górę i zatrzymaliśmy się na znaczney wysokości, żeby wziąć inne konie, tu dostarczone i samym cokolwiek odetchnąć. Ja dotąd nie wspomniałem, że przez całą tę podróż, poczynając od Kułtuka, byliśmy po większey części przyymowani i mieliśmy posługę od Burjatów, których niewłaściwie nazywają Bratskimi. Przybliżaliśmy się do okolic, zamieszkałych przez ten lud, z powierzchowności bardzo podobny do altayskich Kałmuków. Ciągnąc daley naszą podróż w dół Chandahataja, dowiedzieliśmy się, że wielu znakomitych Buriatów oczekuje na P. Gubernatora przy uyściu tey rzeki (wpada ona do rzeki Temnik, która wpływa do Selengi) i chcą jego ztamtąd przeprowadzić aż do wielkiego gościńca. Jakoż wkrótce, w rzeczy samey, na tey stronie Chandahataja postrzegliśmy wielką liczbę jeźdźców, którzy, za zbliżeniem się naszém, zsiedli z konia i nas oczekiwali. Mieli oni z sobą tłumacza, przez którego witali Gubernatora i winszowali mu szczęśliwie dokonaney, tak ciężkiey, podróży. Przednieyszą osobą był jeden młody Buriat, Taisza, to jest: naczelnik kilku pokoleń, który miał na sobie bogato wyszywany jedwabny kontusz i nosił przy boku krótką w srébro oprawną szablę. Równey prawie z nim godności był jego pomocnik, syn drugiego Taiszy, człowieka już w wieku, do którego nas zapraszali, a który z przyczyny choroby przestał zawiadować interesami, i przelał je na swego syna. Był on ubrany tak, jak i sam Taisza. Niższego znaczenia byli dway Szulengowie, daley znakomici

urzędnicy, ubrani w czarne półaksamitne kontusze i mający na szyi srébrne medale z portretem Nayjaśnieyszego Cesarza Jmci, zawieszone na wstędze orderu ś. Anny. Inni byli częścią Saizanowie, a częścią Lamowie, to jest: kapłani, odznaczający się zupełnie ogoloną głową, u innych zaś włosy były z boku splecione w warkocz, naostatek byli jeszcze żołnierze. Lamowie odznaczali się także czerwonemi i żółtemi sukniami, inni bowiem nosili suknie granatowego koloru. Po zwyczayném przywitaniu się i wzajemném pozdrowieniu wyrazami *mendu! mendu!* (zdrowia życzymy! zdrowia życzymy!) wszyscy siedli na koń, przejechawszy promem przez Chandahatay, przybyliśmy do Temnika. Zdziwiłem się niepomału, gdy tu Buriatowie wyjęli butelkę wybornego Szampańskiego wina i poczęli nas traktować w tey pustyni, gdzie przedtém nigdy może nie stąpił nogą cywilizowany człowiek. Gubernator wzajemnie częstował ich herbatą, potém przeprawiliśmy się na niewielkich czółenkach przez Temnik, i rozłożyliśmy się nocować na drugiey stronie rzeki. Nazajutrz rano Buriatowie opuścili już to mieysce, śpiesząc zrobić przygotowanie do przyjęcia Gubernatora w namiotach starego Tayszy. Jechaliśmy potém przez górzyste okolice, lasem po większey części pokryte, który, od dawnego już czasu, będąc wielkim pożarem zniszczony, naysmutnieyszy wystawiał widok. Nakoniec wyjechaliśmy z lasu i na oświeconych od słońca pagórkach, opasujących obszérną dolinę, znowu postrzegłem znaczną odmianę we florze, która wzbogaciła niewielki móy zbiór kilką gatunkami. *Lychnis sibirica*, *Stevenia alyssoides*, *Arenaria airaefolia*, były między niemi godnieysze uwagi; ale, na nieszczęście, nie mogłem zaymować się długo zbieraniem ziół, jechaliśmy bowiem bardzo prędko, odłączać się zaś od drugich nie mogłem. Wkrótce przybyliśmy do przejezdney drogi, gdzie oczekiwały na nas dwa powozy, wysłane na spotkanie

nasze przez starego Tayszę. Jużeśmy się przybliżali do niewielkiey wsi, zamieszkaney przez same tylko Rossyyskie familije, gdy niespodzianie z drogi, przez wieś prowadzącey, podjechało do nas kilku nowych wspaniale ubranych jeźdźców, byli to Buriatscy Lamowie, z których dway, w błyszczących bogato wyszywanych czerwonych sukniach jedwabnych, byli reprezentantami poselstwa od naywyższego Lamy Gamby, który dowiadywał się przez nich o zdrowiu Gubernatora. Reszta orszaku składała się także z Lamów, sześciu niższych rzędów. Nimeśmy dojechali do wsi, pokazano nam zdróy, słynący u Buriatów, mocą uzdrawiania, o czém nawet przekonać się można było z mnóztwa wstążek, i z upstrzonych mongolskiémi literami czworokątnych kawałków białey bawełuiczney materyi wokoło rozwieszonych. Woda ta czysta jest i zimna, ale z resztą, ani z powierzchowności swojey, ani ze smaku w niczém się nie różni od zwyczayney. We wsi oczekiwali nas, urzędnik powiatowy i oficer kozacki z młodym Tayszą i innymi Burjatami; odpocząwszy trochę, jechaliśmy daley kołami bardzo szybko przez obszérny step, który w oddaleniu zamykał się nie zbyt wysokiemi górami i od płynącey przez część jego rzeczki Borgii, Borgiyskim zowie się stepem. Rośliny tego stepu, sądząc z powierzchowności, były bardzo interessujące, chociaż nie zdawały się bydź wysokie; bardzo się więc ucieszyłem, kiedy pojazd, w którym jechałem, musiał się zastanowić dla naprawienia osi, i kiedy na pierwszym kroku byłem udarowany kilką bardzo pięknemi roślinami, jakoto: *Cymbaria daurica*, *Andrioskia integrifolia*, nowym gatunkiem *Serratula*, *Tesium*, nowém *Dracocephalum*, *Linaria* i innemi. Ale wkrótce wszystko było już narządzone i pojechaliśmy prędzey, niż wprzódy, ażeby dopędzić towarzyszów naszych podróży, którzy nas wyprzedzili, tak więc nie mogłem uzbierać tyle roślin, ile sobie życzyłem. Po drodze

były rozstawione konie, które w okamgnieniu zaprzęgano, tak, że ja nie mogłem ani chwili zachwycić. Nagle oczom naszym nowy nastręczył się widok: na wielkiey rozciągłości stało w długim szyku kilkaset Burjatskich jeźdźców, uzbrojonych w piki i strzały, którzy oczekiwali na nasze przybycie, bogato zaś ubrani wodzowie na bystrych i dosyć pięknych koniach, biegali w tył i naprzód przed frontem, porządkując swóy oddział. Na około zebrał się liczny tłum Burjatów, różnego stanu i wieku, częścią konno, częścią pieszo, wyglądających z niecierpliwą ciekawością naszego przybycia. Gubernator wysiadł z karety i siadł na koń, dla zrobienia pierwszego przeglądu, tego niedawno sformowanego kozackiego woyska, złożonego ze 4rech półków, ale nie w całym komplecie tu zebranego. Kawalerya ta przeznaczona jest do odbywania pograniczney straży. Zrobili oni kilka obrótow, z których można było widzieć, że mogą bydź dobrymi żołnierzami. Wcale interessujący był widok, gdy oni, wystawując attak, nagle z dzikim krzykiem, podobnym do wrzasku stada żurawiów, przebiegli w nieporządku, jak tylko może koń wyskoczyć, przez step, a potém zrobiwszy wielki objazd, z należytą zręcznością uszykowali się tam, jak wprzódy. W znaczney odległości od nich były zatknięte w ziemię trzy żerdzie, do których każdy strzelec, będąc poszczególnie wyzwany z szyku, powinien był puścić trzy strzały. Wielka zręczność niektórych, szybkość ich koni, niezgrabność drugich i różne niepowodzenia złych jeźdźców, wzbudzały w tłumie patrzących rozmaite i żywe uczucia. Przez cały czas trwania tych obrótow, zostawałem w nayprzykrzeyszém położeniu: nie chciałem albowiem niczego stracić z tak ciekawego widoku, a w tymże czasie nęciły mię bardzo do siebie, otaczające mnie rośliny, i kiedym się przybierał do zerwania, nieznajomey jeszcze mnie rośliny, nagle odrywał mię rozlegający się odgłos pochwały, lub śmiéch po-

wszechny. Potém niektórzy ze zręcznieyszych strzelców zsiedli z konia i strzelali do celu pieszo, wiele strzał trafionych było w celu, chociaż nim była prosta wydrążona żerdź, w dosyć znaczney postawiona odległości. Po odbytych obrótach, udaliśmy się w dalszą drogę, i około wieczora, ujechawszy w dniu tym więcey 100 wiorst, przybyliśmy do mieszkania podeszłego Taiszy Uampiła Iryntseicza. Ale muszę przerwać móy tak długi już list i odłożyć na inny czas opisanie bytności naszey u Taiszy, oraz dalszey naszey podróży. Nie wiedząc z pewnością, kiedy ztąd wyjedziemy, nie mogę powiedzieć, czy będę jeszcze ztąd pisał do WPana, czy z *Wierchnie Udinska*, gdzie mamy zamiar czas niejaki zabawić.

Tł. z ross. Alexand. Artychiewicz.

List podróżującego Botanika Doktora Bunge *do Sekretarza dożywotniego Akademii Nauk.*

Kiachta dnia 24 sierpnia.

W ostatnim liście moim, stanąłem, jeżeli się nie mylę, na przybyciu mojem do namiotów Buriatskiego Taiszy, Uampila syna Irentseja Tinekowa. Jeszcze zdaleka widzieć mogliśmy na obszernym Borgayskim stepie te piękne namioty razem z kilką drewnianemi domkami. Pojazdy nasze szybko tocząc się po równinie, zatrzymały się nakoniec w niewielkiey od nich odległości. Przy wysiadaniu byliśmy spotkani przez znajomego nam wprzódy starszego syna podeszłego Taiszy, przez młodego Taiszę i kilku Buriatskich znacznieyszych urzędników, którzy zaprowadzili nas do namiotu wcale czystego i obszernego, przeznaczonego na nasze przyjęcie. Przed wniyściem do tego namiotu siedział na noszach stary Buriatski Xiąże; okrótna bowiem podagra, która zmuszała go do użycia kul, nie dozwalała mu chodzić, ani stać wiele. Miał on na sobie prosty szeroki kóntusz jedwabny cynamonowego koloru, bez żadnych ozdób; powstał gdyśmy się przybliżyli dla powitania Gubernatora i nas,

towarzyszów jego podróży. Wyniesiono z namiotu krzesła i postawiono przy wniyściu, po czém usiedliśmy każdy podług starszeństwa, a Gubernator po prawey ręce Taiszy. Obok tego ostatniego stał tłumacz (Rossyanin), przez którego poczęły się zwyczayne przywitania Mongołów, zależące na rozpytywaniu się o zdrowiu gościa, jego żony, dzieci, bydła i t. d., a na zakończenie tego dodają jeszcze pytanie: *czy wszystko zostaje w zdrowiu?* Z drugiey strony, obok Taiszy stała jego żona, córka, wnuk i wnuczka, wszystkie pięknie ubrane. Ile widok Xiężney Buriatskiey nie obudzał w nas upodobania do piękności mongolskiey płci niewieściey, tyle mniemaniu temu zdawała się sprzeciwiać kwitnąca maleńka 12 do 13 lat mająca wnuczka, którey białość ciała i rumieniec lica razem z żywemi, czarnemi, chociaż cokolwiek wązkiémi oczyma i z maleńkiemi uśmiéchającemi się ustami, czyniły dla nas wszystkich bardzo przyjemne wrażenie. Gdy ci i inni członkowie familii zostali przedstawieni, usiedli wszyscy w porządku, starsi na poduszkach, a młódsi na kobiercach z pilśći. Takież mieysca były wskazane po prawey ręce obok nas dla młodego Taiszy, kilku Szulengów *), Saysanow i Lamów, tak, że całe towarzystwo tworzyło zupełne koło. Przybył potém starszy syn *Nendak* i znowu częstował nas szampanem, a w krótce przyniesiono stół okrągły, na którym kilku służących zastawiło wety, składające się z suszonych owoców, świeżych jagod i różnego rodzaju ciasta w europeyskim guście i t. p. Potém w serwisie z wyborney porcellany roznoszono herbatę, zrobioną także po europeysku i wcale różną od tey, jaką piją sami Buriatowie,

*) *Szulengi* jest urzędnik, będący w 14stey klassie i podległy *Taiszy*, który tu miał 12stą klassę. Podwładnymi Szulengów są *Saysanowie* Przeto zupełnie inaczey jak jest u *Teleutów*, u których Saysan naywyższy urzędnik, bywa xiążęciem i liczy się w 8mey klassie. Po tych Saisanach idą *Demeczi*, po Demeczach Szulengowie, a po tych ostatnich *Arbanakta*.

a która jak wiadomo otrzymuje się z tak nazwaney *kirpiczney* herbaty gotowaney z solą czyli *hudźirem* (gorzką solą tuteyszych słoniaw), oraz ze smażoną w oleju mąką, do czego naostatek dolewają jeszcze mléka— Tymczasem toczyła się interessująca rozmowa, ożywiona dosyć dowcipnemi żartami podeszłego Taiszy, który, nie zważając na swoją słabość, był bardzo wesołym, i którego smagława pełna twarz, dziwnie wyglądająca z przyczyny rzadkich na brodzie włosów i ogoloney zupełnie głowy, wyjąwszy zostawiony na ciemieniu warkocz, nosiła na sobie cechę szczerości i rozsądku. Głównym przedmiotem rozmowy była projektowana nowa droga, do którey po większey części nie trudno było nakłonić starego Taiszę: albowiem podwładni jego będą wówczas uwolnieni od nieustannych reperacyi, których wymaga teraźnieysza droga. Potém w odległości 60 kroków postawiono cel, który wyobrażała wołowa skóra; przyniesiono łuki i strzały, a kilku Buriatów wystąpiło dla pokazania swojey zręczności w strzelaniu z łuku. Naylepszym strzelcem pokazał się drugi syn Taiszy, imieniem *Czachdurczan*, Lama trzeciego rzędu (Szyretui), silny mężczyzna, około 30 lat wieku mający; trafił on kilką strzałami w sam cel, gdy tymczasem inni po większey części zupełnie nie trafiali i przymuszeni byli wybierać bliższą metę. Poźniey nastręczyło się nam nowe widowisko, tojest: walka zapaśników. Z zakrytemi twarzami przyprowadzono z dwóch stron przeciwnych dwóch Buriatów, a każdemu z nich towarzyszyło dwóch jeszcze innych. Za zbliżeniem się do namiotu, przykrycia zostały z nich zdjęte, i dway zapaśnicy, oprócz krótkiego spodniego odzienia, podobnego do fartucha, stanęli naprzeciw siebie nadzy. Zgięci prawie pod kątem prostym, biegali oni naokoło siebie, starając się każdy z nich zgrabniey uchwycić swojego przeciwnika; po niejakim czasie chwytali z ziemi piasek lub pył i nacierali nim ręce, żeby pewniey i silniey można było ująć przeciwnika. Niekiedy z komiczną sro-

gością chwytali się za warkocze, albo silnie się wzajem uymowali, to prędko znowu odskakując, biegali wkoło, chwytali piasek z ziemi, rwali się i wystawiali nayzabawnieyszy widok, starając się nieustannie jeden drugiego już przewyższyć w obrótach, już napaść z ni nacka. W ogólności walka ta zapaśników zdawała mi się być bardzo podobną do walki kogutów. Rzecz cała na tém zależy, żeby obalić swojego przeciwnika na ziemię, i na tém kończy się zwycięztwo; trwa ona niekiedy, jak mię zapewniano, między doskonałymi zapaśnikami, więcey godziny. Tu prędzey się bitwa skończyła, poczém wystąpili dway inni zapaśnicy. Na ten raz jeden wziął górę przez naytrudnieyszy, a razem nayśmielszy fortel, który zależał na tém, że schwyciwszy obudwóma rękoma swojego przeciwnika za wierzchnią część uda, przerzucił go przez siebie. Chociaż on tuż po nim upadł, i nawet poźniey powstał od swojego przeciwnika, ale uznany został zwycięzcą, dla tego, że tamten, wprzódy na ziemię się zwalił. Za trzecim razem postawiono naprzeciw siebie dwóch, którzy wzięli górę nad zapaśnikiem, ale i w tym razie zwycięzca drugiey partyi odniosł znakomity tryumf. Był to także Lama, skąd się pokazuje, że u Buriatów duchowni nie ustępują innym w ćwiczeniach ciała. Otrzymał on w nagrodzie od Taiszy nowy kontusz, żółtego koloru, stosowny do jego stanu. Przeznaczony na nasze przyjęcie namiot stał w niewielkiey odległości od drugiego niewielkiego, ale gustownego budynku, podobnego do mieszkania majętnego sybirskiego włościanina. Była to świątynia Taiszy, w którey drugi syn jego był naywyższym kapłanem. Za prośbą naszą byliśmy do niey wprowadzeni. Czworokątna izba, zaymująca większą część budynku, przeznaczona była do odbywania nabożeństwa; na środku jey było wzniesienie, na którém znaydowały się rozmaite używane do nabożeństwa Szyhimunianów instrumenta muzyczne, które prawie wszystkie tak są szczegółowie opisane przez Pallasa, że dalsze

onych opisanie byłoby rzeczą mało potrzebną. Na ścianach wisiały wielkie bębny, kilka narzędzi, żelazna kołczuga i inne; za rzecz osobliwszą pokazywano nam doskonale ociosaną taflę kamienną, jak powiadają, z Chin wywiezioną; kamień ten nadzwyczaynie twardy, ciemnego szarego koloru, wydaje za uderzeniem głośny i czysty dźwięk, i używa się także w muzyce podczas nabożeństwa. (Czy nie jest to chiński dzwoniący kamień, o którym i w *Irkucku* słyszałem?). Z tyłu za wzniesieniem wpośród izby wisiały z sufitu kawałki jedwabney i bawełnianey materyi, rzemienie, wstążki i inne rzeczy w takiém mnóstwie, że wystawiały nieprzeyrzaną dla oczu firankę. Za tą firanką znaydowały się, częścią z miedzi, częścią malowane bożyszcza; nazywają się one *Burchanami*, między któremi głównym jest *Szyhimuni* (Chiński *Foe*). Wyobraża się on w postaci siedzącey z założonemi na krzyż nogami, i z przyzwoitą twarzą, trzymając w ręku czaszę, dla zbierania iałmużny. Na wzniesieniu przed samémi bożyszczami stały maleńkie kubki miedziane, jedne napełnione prosem, drugie wodą, a trzecie olejem; przed niektóremi były zapalone świéce, a przed Szyhimuniem paliły się, albo raczey się kurzyły wonne świéce, które wprzódy już widziałem, u jednego kałmuckiego Saysana, i które tylko z Chin się otrzymują. W czasie trwania uczty, zupełnie na sposób europeyski dla nas wydaney, wśród naypięknieyszey pogody, pod gołem niebem, rozlegały się w tey świątyni przeciągłe, towarzyszone odgłosem głuchych bębnów dźwięki, silnie i uroczyście słuch nasz rażące. Nazajutrz rano, w przytomności naszey, odprawiono było w tey świątyni przez siedmiu Lamów różnych rzędów, nabożeństwo, zależące na czytaniu jednostaynym tonem tangutskich modlitw, które, za danym znakiem, przez naywyższego kapłana, przerywane było szumnym dźwiękiem nayrozmaitszych i zupełnie niezgodnych między sobą instrumentów. Nabożeństwo to ma w sobie coś trwożącego i przerażającego, nawet nie dla

samych prostych i nieoświeconych ludzi. Przepędziwszy około 15 godzin u Taiszy Uampila, opuściliśmy gościnne jego namioty, żeby się zwrócić na zwyczayny przez górę prowadzący gościniec, i nie wiele nałożywszy drogi odwiedziliśmy jeszcze wielką Dżedyńską (tak nazwaną od rzeki *Dżedy*) świątynią Buriatów, gdzie już od pewnego czasu wielu zjechało się Lamów dla obchodzenia wielkiey uroczystości, kilka dni trwającey. Tu znaydowałem się na nabożeństwie odprawianém więcey niż przez stu Lamów. Pallas w dziele swojém o narodach Mongolskiego pokolenia czyni bardzo dokładne opisanie postrzeganych w czasie tey uroczystości obrzędów, a przyłączone do niego wyobrażenie wewnętrzney części świątyni Mongołów, zupełnie było podobne do tey, jaką tu widziałem. Wyszedłszy z tey poświęconey dziwacznému bałwochwalstwu budowy, byliśmy przeprowadzeni przez całe zgromadzenie Lamów do znaczney odległości z huczną muzyką. Pozostała część naszey podróży, chociaż połączona była z wielą trudnościami, zaledwo jednakże zasługuje na wspomnienie: ciągła albowiem niepogoda, która towarzyszyła nam nieustannie w przejezdzie przez wysokie góry *Szebet*, *Szubutin* i przez nadzwyczaynie krętą górę lodowatą (Golec) *Chamardaban* (Golcem nazywają tu gołą skałę, na wierzchu którey nie rosną drzewa; toż samo więc, co na *Altaju* nazywa się *Białkiem*, to jest Alpa) przeszkodziła mnie nawet zająć się dalszém zbieraniem roślin. W *Kultuku*, skąd pojechaliśmy do *Irkucka* w karecie, byłem ucieszony, gdy znalazłem móy barometr nieuszkodzony, chociaż jeszcze wówczas nieprzydatnym był do użycia. Za przybyciem jednakże mojém do *Irkucka*, udało mi się zupełnie go uregulować.

Tł. z ross. Alex. Artychiewicz.

Starożytności Chrześcijańskie w Kaukazie (Wyjątek z listu P. Doktora Bernadazzi, *lekarza przy mineralnych kaukazkich wodach*).

Znalazłem za *Kubanem*, naprzeciw stanowiska Kozaków, nazwanego *Uczkur*, krzyż, mający na sobie rzeźbę, i noszący cechę starożytnego i obszernego zamieszkania, gdzieby dalsze poszukiwania mogły może przyprowadzić do interessujących wypadków.

Dnia 14go października 1829 roku, udałem się do kościoła, położonego na górze *Czuna*, nie daleko od nowey fortecy *Kumary*, a którego zbudowanie na skale wielce mnie zastanowiło; co zaś mnie bardziey zdziwiło, było to: żem uyrzał gruntowność jego budowy, w którey wszystkie prawidła sztuki były zachowane. Wszystkie sklepienia są z ciosanego kamienia (znajomego we Włoszech, pod nazwiskiem *mollera*), który się znayduje na górze, położoney naprzeciw góry *Czuna* i nad brzegami *Kubanu*, arkady są z cegły wybornego gatunku. Wszystkie moje poszukiwania, w celu znalezienia w tey budowie jakich szczątków rzeźby lub napisów, były nadaremne. Pomimo odległey starożytności tego kościoła, mało jest jednakże uszkodzony. Widać jeszcze kilka kamiennych nagrobków, na pochyłości góry ku rzece Kuban, u podnoża którey znalazłem nowy pokład wybornego węgla kamiennego.

Dnia 16go skopiowałem rozmaite napisy czerkaskie blizko kamiennego mostu, jakoteż nagrobek, dosyć godny uwagi, znaydujący się z drugiey strony Kubanu.

Nazajutrz, w towarzystwie dwóch czerkaskich xiążąt i eskorty, udałem się w drogę dla obeyrzenia drugiego kościoła, po bardzo utrudzającey podróży, przybyliśmy do podnoża Góry Swiętey, na którey ten kościół jest zbudowany, około 150 sążni, nad równiną *Teberda*. Gdy zbyteczna spadzistość góry, zmusiła nas zostawić nasze konie,

wdrapaliśmy się na nią pieszo, nie mając żadnego śladu drogi, i przybyliśmy na równinę, gdzie się wznosi kościół. Wnętrze jego zupełnie jest aż do kopuły, okryte malowidłami, *al fresco* dosyć dobrze wykonanemi i wyobrażającemi wielu świętych i rozmaite ustępy z życia Jezusa Chrystusa. Z wielkiém mojém podziwieniem, część tych malowideł była jeszcze dosyć dobrze zachowaną, chociaż może już trwają one wiele wieków, i były wystawione na wszystkie odmiany powietrza. Nad trzema oknami widać wielką figurę Nayświętszey Panny z rozciągnionemi rękami, a wyżey Wieczerzę Pańską; w dwóch twarzach znalazłem wiele charakteru, i skopijowałem je. Mury kościoła, jakoteż sklepienia i kopuła, które są bardzo dobrze zachowane, zbudowane są z tegoż samego kamienia, jaki się znayduje na górze *Czuna*, kamień, z którego Góra Swięta jest utworzona. Cegły, użyte w niektórych częściach budowy, mają ośm wierszków w kwadrat, a jeden wierszek grubości. Blizko kościoła są dwa grobowce, z których jeden jest dosyć dobrey architektury i sklepiony; drugi zaś pokryty wielkiemi tablicami kamiennemi, jest w części zniszczony. Cokolwiek daley, dają się widzieć fundamenta dwóch małych domów, między któremi znayduje się jeszcze wyniosły dąb, którego stan zgrzybiały dowodzi starożytności. Jodła wyrosła nawet na kopule kościoła; którego dach jest pokryty dachówką starożytnego kształtu; posadzka w kościele została zupełnie zburzoną, zapewne przez szukających skarbu. Na pochyłości góry, znalazłem wiele grobowców, w połowie pod ziemią, wpośród których wznosi się wielki krzyż kamienny. Moi przewodnicy zapewnili mię, że pierwszy byłem z Europeyczyków; który zwiedziłem ten pagórek, równie, jak kościół.

Na wzgórzu *Kumara*, po lewey stronie drogi, o ośm wiorst od fortecy, widziałem na wierzchołku góry, szczątki wieży, która była zbudowana

na bardzo spadzistey skale; między témi szczątkami znayduje się kilka grobowców, wykutych w samey skale. Podług wiadomości, które powziąłem w czasie tey wyprawy, zdaje się, że góry te obiecują korzystny zawód, poszukiwaniom starożytników. *Tł. z fr. A. Artychiewicz.*

NEKROLOG.

RYS ŻYCIA JANA SNIADECKIEGO. (*Wyjątek z Kur. Lit.*)

Mości Panie Redaktorze! Doszedł iuż WPana, od dni kilku zapewne, odgłos publicznego żalu, nad zgonem sławney pamięci, Jana Sniadeckiego; ale ten sam żal i głęboki smutek, po takiey dla nas stracie, odjął mi siły rychłego uwiadomienia go, o tym niespodzianym i nadto boleśnym wypadku. Chociaż wiém dobrze, że i WPan winną cześć oddasz pamięci tak sławnego męża, maiąc iednak szczęście przepędzić niemały czas życia w nayściśleyszych z nim związkach, sądzę, że obowiązkiem iest moim pomódz WPanu dokładnieyszym nad inne, choć krótkim i ogólnym, rysem życia, tego, znakomitego wielkim charakterem, nauką i zasługami w kraiu człowieka, nim obszernieyszy publiczny i prywatny żywot jego ogłoszonym zostanie. Pochwały nie piszę: bo cały zawód Jana Sniadeckiego, wszystkie jego dzieła i czyny, są jego naylepszą pochwałą; ale iest to wierny obraz życia, które było przykładém cnoty, nauki i niezgiętey niczém prawości, a wiecznym wzorem dla młodzi, którey cały swóy wiek poświęcił.

Jan Chrzciciel Sniadecki, Doktor filozofii, Professor wysłużony Matematyki i Astronomii w Akademii Krakowskiey, były Rektor Uniwersytetu Wileńskiego i zasłużony Astronom Obserwator, Korrespondent Akademii Nauk St. Petersburskiey, Członek Towarzystwa Warszawskiego przyjaciół nauk i Naukowego w Krakowie, Radca Stanu i Kawaler orderow śgo Włodzimierza 3ciey,

i ştey Anny 2giey klassy, urodził się w roku 1756 dnia 29 sierpnia w Wielkiey Polsce, w powiecie Kcyńskim dawnieyszego Województwa Gnieźnieńskiego, a dziś w powiecie Bydgoskim W. Xięztwa Poznańskiego, z oyca Jędrzeja i matki Franciszki z Giszczyńskich Sniadeckich. Skończywszy nauki szkolne w Poznaniu, w sławném naówczas *Gimnazium Lubrańskiém*, udał się w roku 1772 do Akademii Krakowskiey, dla ćwiczenia się w matematyce i filozofii, a wziąwszy tam stopień w filozofii, zaczął swóy zawód naukowy od publiczney lekcyi Algebry w Uniwersytecie; za wprowadzeniem zaś nowego systematu w instrukcyi publiczney przez Kommisyą Edukacyyną, uczył szóstey klassy w gimnazyum nowodworskiém. Przy końcu roku 1778 opuścił Kraków, przedsiębiorąc swoim własnym kosztem, podróż naukową do Niemiec, Hollandyi i Francyi; uczył się naprzód w Getyndze pod *Kaestnerem*, potém w Utrechcie pod *Hennertem* i nakoniec w Paryżu pod *Cousinem* w kollegium francuzkiém. Pałaiąc szlachetną żądzą poświęcenia nabytych, pod takimi mistrzami wiadomości, własnemu kraiowi, odrzuciwszy w roku 1781 korzystną bardzo i świetną dla młodego Polaka, propozycyą ze strony Króla Hiszpańskiego *), wyiechał z Paryża, wezwany od Kommisyi Edukacyyney dla objęcia katedry wyższey matematyki i astronomii w Uniwersytecie Krakowskim, nowo zreformowanym. Roku 1781 dnia 9 listopada rozpoczął Jan Sniadecki swóy kurs matematyki w Krakowie, a w następnym 1782 lekcyą Astronomii. Wtenczas to ogłosił pierwsze dzieło,

*) Hrabia *d'Aranda*, minister hiszpański w r. 1780 w Paryżu, na polecenie D'Alemberta, ofiarował Janowi Sniadeckiemu za urządzenie obserwatoryum w Madrycie i dziesięcioletni przy nim pobyt; *naprzód*, koszt od Rządu Hiszpańskiego na dwoletnią naukową podróż; *powtóre* plac Astronoma obserwatora w Madrycie z roczną pensyą 1,000 czer. zł., i *nakoniec* po upłynioney służbie, 6,000 czer. zł. honorarium.

pod tytułem: *Teorya Rachunku Algebraicznego zastosowana do liniy krzywych*, 2 tomy in 4to w Krakowie, własnym nakładem. Plan tey książki, która, dla dziwney iasności, szczęśliwego wykładu i gruntowney znaiomości nauki, iest dotąd iedyną prawie tego rodzaiu w ięzyku polskim, zasadzony był po części na układzie sławnego *Eulera* (Introductio in Analisim); ale obok tego iest to pierwszy traktat *Logiki Rachunkowey*, albo ścisły wykład rozumowań, które powinny towarzyszyć *machanizmowi Rachunku*. Organizacya siedmdziesięciu szkół prowincyonalnych w Polsce, powierzona od Rządu Janowi Sniadeckiemu, a poźniey nieszczęścia i upadek kraiu, przeszkodziły mu dokończyć i wydać inne dwa tomy, pod tymże samym tytułem, które powinny były uzupełnić iego kurs matematyki, zawieraiąc w sobie Rachunek Dyfferencyalny i Integralny z zastosowaniem do mechaniki. Dla poratowania nadwątlonego ciągłemi pracami zdrowia, wyiechał Jan Sniadecki, w roku 1787, do Anglii, i cały rok tam przepędził, zwiedzaiąc zakłady astronomiczne w tym kraiu. Za powrótem do Krakowa poświęcił się cały obserwacyom astronomicznym, których zbiór dziewięcioletni ogłoszono w Efemerydach Wiédeńskich (*Ephemerides Astronomicae Vindobonenses* od r. 1798 do r. 1805) i w dzienniku Barona *Zach* (*monatliche Korrespondenz* w roku 1802). Odrywany iednak od tych prac uczonych, wśród tylu burz i zamieszań w kraiu, ieździć musiał do Warszawy, do Grodna i do Wiednia, dla czuwania nad losem Uniwersytetu Krakowskiego, i bronienia Funduszu Edukacyynego od chciwości, zawziętey na zgubę własnego kraiu partyi. I w rzeczy samey, Szkoła Główna Krakowska winna iest ocalenie swego bytu w owym czasie, rzadkiemu poświęceniu się Jana Sniadeckiego, a kilkoletni ów zawód publiczny, iest iedną z naypięknieyszych epok życia iego. Szlachetny zapał, niezmordowana gorliwość i żadnemi groźbami, żadnemi niebezpieczeństwy nieza-

chwiana odwaga, z jaką wchodził w zapasy z potężnemi przeciwnikami, podczas seymu w Grodnie w roku 1793, zjednały mu tam, czułą przychylność Króla Stanisława Augusta, szacunek nayznakomitszych osób, a podziwienie uwielbiaiącey go publiczności. W roku 1802 na podane od Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk zadanie, napisał i ogłosił publicznie, *Rzecz o Koperniku*: pismo, które, będąc przyiętém nayzaszczytniey od Towarzystwa przyiaciół nauk i od całey Polski, zjednało Janowi Sniadeckiemu sławę europeyską. Dotąd znany był iako pierwszy matematyk w kraiu Polskim, iako znamienity obrońca fortuny szkolney, ale w pochwale Kopernika, Polacy z chlubą i wdzięcznością odkryli gieniusz, męzką wymowę Skargi odnawiaiący, a cudzoziemcy znaleźli z podziwieniem, że dotąd nie znali nieśmiertelnego Kopernika tak, iak go poznać i ocenić należało *). Jan Sniadecki, wznosząc pomnik dla sławy Kopernika, połączył z nim razem i dla swoiego imienia wieczną pamiątkę. Z zapałem przyięta w Warszawie *Rozprawa o Koperniku*, wytłumaczoną tamże została na ięzyk francuzki i wydrukowana w roku 1803, ale tak niedokładnie i z takiemi błędami, że Autor zmuszony był zaprzeczyć publicznie podobieństwa przekładu do oryginału. Tłumaczenie to iednak francuzkie, poprawione, wyszło na nowo w Warszawie w r. 1818, przedrukowane po raz trzeci w Paryżu 1820 (Chez Vigor Renaudiere, de 103 pages). Na żądanie astronoma angielskiego *Brinkley*, rozprawa o Koperniku przełożoną zo-

---

*) „Przystąpiwszy potém do czytania, *powiada Jan* „*Sniadecki w przemowie do rozprawy o Koperniku*, autorów piszących o Koperniku i wykładaiących iego naukę, znalazłem ważnieysze moie postrzeżenia i uwagi od „nikogo niedotknięte; zkąd się przekonałem, że Kopernik, albo nie był w swoim źrzódle, od wielkich pisarzy „i astronomów czytany, albo był czytany bez tey uwagi, „iakiey wyciąga zgłębienie wielkich i pierworodnych „myśli.” *Pisma rozmaite T. I. karta* 148.

stała na język angielski przez *Justyna Brenan* i wydrukowaną w Dublinie roku 1823 *). Szkoda tylko, że opuszczono w tym przekładzie przypisy, tyle ważnych i ciekawych wiadomości zawieraiące. W roku bieżącym 1830, włoski nawet język zbogacony został przekładem rozprawy o Koperniku. Bernard *Zaydler*, obywatel Florencki, wytłumaczył ią, pomnożywszy kilką dodatkami oraz wizerunkiem Kopernika, i wydał we Florencyi, pod napisem: *Di Niccolo Copernico Astronomo Polacco, ragionamento del Cav. Giovanni Sniadecki* etc. *Firenza 1830*, poświęcaiąc uczoną tę pracę Towarzystwu przyiaciół nauk w Warszawie. W czasie politycznych udręczeń kraiu Polskiego, w r. 1796, Jan Sniadecki, zmuszony schronić się do Galicyi, między góry Karpackie, szukał pociechy, po tylu ciężkich zmartwieniach, w naukach i nowey pracy dla dobra osieroconych ziomków po zgasłey oyczyznie. Rozmyślaiąc w tey ustroni, nakreślił pierwszy rys dzieła, do którego nie miał żadnego dotąd wzoru, a które zawsze uważał, za naymilszy dla siebie płód swoiey głowy. Szacowne to dzieło iest: *Jeografia czyli Opisanie matematyczne i fizyczne Ziemi*, dokończona w r. 1803, a wydrukowana w Warszawie r. 1804 vol. I in 8vo, 479 kart z 5 tablicami. Jeografiia miała trzy wydania; drugie poprawione i powiększone wyszło w Wilnie w r. 1809 u Zawadzkiego. Ta druga edycya, wytłumaczona na język rossyyski w Charkowie roku 1817, przeznaczona została przez Główny Rząd Szkół, do użytku wszystkich gimnazyy w Państwie. Trzecie wydanie, po〃iększone nowym, rozdziałem, wydrukowane zostało r. 1818 w Wilnie. Kiedy w roku 1802, Cesarz Austryacki dał uwolnienie J. Sniadeckiemu od wszystkich obowiąz-

---

*) Prize Essay on the Literary Scientific labors of Copernicus the Founder of modern Astronomy, written originally in the Polish language, by J. B. Sniadecki. Translated from the french of M. Tęgoborski, by *Justin Brenan*. Dublin 1823, 66 pages.

ków w Krakowie, z chlubném dlań świadectwem, iego niezliczonych zasług, dwa razem wezwania otrzymał ten znamienity mąż, słynący iuż wtenczas, równie za granicą, iak i w kraiu, naukami, prawością charakteru i rzadką wyższością umysłu. Jedno z tych na Astronoma do Bononii, odrzucił natychmiast, wierny raz wziętemu postanowieniu, aby własnemu tylko kraiowi poświęcać talenta i wiadomości swoie. Względem zaś ofiarowanego placu Obserwatora w Wilnie, determinacyą swoię odłożył do powrótu z dwóletniey podróży do Niemiec, Hollandyi, Paryża, Francyi południowey i do Włoch, w którą się udał w roku 1803. Podczas pobytu swego w Paryżu, widząc, że Instytut narodowy francuzki uwieńczył dzieło *Villersa*, o wpływie reformy Lutra (*Essai sur l'Esprit et l'influence de la Reformation de Luther*), gdzie się znaydowało kilka mieysc fałszywych i niesłusznie uwłaczaiących Polsce, Sniadecki, poczytał sobie za obowiązek, silnie powstać przeciwko tak płochey niesprawiedliwości. Napisał więc i ogłosił w ięzyku francuzkim, pismo do Instytutu, pod tytułem: *Réfléxions sur les passages rélatifs á l'histoire et aux affaires de Pologne insérés dans l'ouvrage de M. Villers, qui a remporté le prix de l'Institut national de France, le 2 germinal an XII.* (Paris chez Normant, le 8 mai 1804, Brochure de 16 pages). (Uwagi nad niektóremi mieyscami, odnoszącemi się do historyi i spraw polskich, znayduiące mi się w dziele Villersa, które otrzymało nagrodę od Instytutu francuzkiego.) Za powrótem ze Włoch przyiął Jan Sniadecki proponowane dawniey mieysce Astronoma Obserwatora w Wilnie, w roku 1806, na mocy zawartey z nim umowy na 3 lub 10 lat, potwierdzoney przez Imperatora Alexandra. Pragnąc zrazu oddać się samym tylko zatrudnieniom naukowym, nie chciał przyiąć ofiarowanego sobie urzędu Rektora Uniwersytetu, ale nie mogąc się oprzeć usilnym naleganiom, gorliwego zawsze

o dobro nauk, Xięcia Adama Czartoryskiego, Kuratora wówczas Uniwersytetu Wileńskiego, przyiął nakoniec ten ważny i trudny obowiązek. Jak go dopełniał przez lat ośm w naydelikatnieyszych okolicznościach, z iaką stałością umysłu zwalczył wszystkie przeciwności, grożące nawet upadkiem całemu zakładowi, i do iakiego stopnia chwały przyprowadził instytut, któremu przewodniczył, świadkiem iest kray cały, i ci, którzy do tego korpusu należą. Pracowity urząd Rektora, tak obszernego wydziału edukacyynego, iakim był wtenczas Wileński, nie oderwał bynaymniey Jana Sniadeckiego od ciągłych zatrudnień w Obserwatoryum Wileńskiém. Długi szereg iego obserwacyy astronomicznych, uczynionych i wyrachowanych od roku 1807 do roku 1824, ogłoszony iest częścią w Nowych Pamiętnikach Akademii nauk Petersburskiey, a corocznie wydawany był w Efemerydach Berlińskich (ob. *Astronomisches Jahrbuch. Berlin* v. 1813 bis 1828). Prócz tego, w tym ieszcze samym przeciągu czasu, niezmordowany w pracy, wydał: *Trygonometryą Kulistą, analitycznie wyłożoną*, (u Zawadzkiego 1817 in 8vo kart 60 z iedną tablicą), którey druga edycya powiększona osobnemi rozdziałami, zawieraiącemi przystosowanie do rozmiaru ziemi i zadań astronomicznych, wyszła w roku 1820 in 8vo kart 166 z 2ma tablicami. Ten szacowny traktat, służący za dopełnienie Algebry, dawniey wydaney, pierwszy raz w języku polskim napisany, i zbogacony wykładem własnych Jana Sniadeckiego dowodow, na niektóre ważne zrównania, tak się podobał powszechnie, że tłumaczenie iego niemieckie przez P. *Feldt*, Professora matematyki w Lyceum Bydgoskiém (u Schwickerta w Lipsku w r. 1828, kart 174, 8vo) z wielką chwałą dla Autora zostało przyiętém w Niemczech. Swietne pociągaiącą wymową i pełne zaymuiącey treści, zagaienia publicznych posiedzeń Uniwersytetu Wileńskiego, ważne i głęboko pomyślane rozprawy

o matematyce, języku i literaturze polskiey, żywoty uczonych i wszystkie iego pisma krytyczne, w różnych czasach po dziennikach ogłaszane, zebrane razem, wyszły nakoniec pod tytułem: *Pism Rozmaitych*; dwa pierwsze tomy w roku 1814 in 8vo u Zawadzkiego w Wilnie, a poźniey też same tomy powtórnie w r. 1818 razem z trzecim. W roku zaś 1822 wyszedł tom czwarty, same pisma filozoficzne zawieraiący. Jan Sniadecki, kilkadziesiąt lat nauki i doświadczenia maiący za sobą, chciał nakoniec, iak sam powiada: „po długiey i pracowitey podróży w nabywaniu „nauk, zastanowić się, weyźrzeć w samego siebie „i rozważyć umysł ludzki, iako twórcę wszystkich „nauk i umieiętności *)” a owoc tey rozwagi iest iego ostatnie dzieło, równie umysłowi, tak dzielnie wszystko ogarniaiącemu, iako i sercu iego, naywiększy zaszczyt przynoszące, to iest: *Filozofia umysłu ludzkiego*. Otwarty, może nadto gorliwy przeciwnik *Kanta*, stałym był wyznawcą szkoły Szkockiey; a chociaż zachował w tém swoiém dziele, zawsze sobie tylko właściwy sposób wystawiania rzeczy, oparty iednak na systemacie *Reida* i *Dugalda Stewart*: pierwszy dał poznać ich zdrową filozofią w języku polskim. Takie są prace uczone Jana Sniadeckiego, takie pomniki iego sławy na zawsze ugruntowaney! A gdy zważemy nadto, że wciągu pięćdziesięciu trzech lat niezliczonych zatrudnień, znalazł ieszcze ten wielki mąż, i czas i siły, położyć tyle zasług na urzędach publicznych, powiémy, przeięci czcią i podziwieniem, że mało iest ludzi, którychby życie było tak pełne, i cały zawód tak chlubny i wzorowy. Po kilkoletniém ieszcze urzędowaniu w Kommissyi Sądowey Edukacyyney Litewskiey, otrzymał nakoniec żądane uwolnienie od wszelkich obowiązków w roku 1825, i poleciwszy kochanemu od siebie i pełnemu nadziei uczniowi, Obserwatoryum, postanowił przepędzić resztę życia w

*) Pisma Rozmaite T. IV, karta 175.

wieyskiém ustroniu, na łonie familii. Jakoż, po wystawieniu ozdobnego domu we wsi Jaszunach, o 4 mile od Wilna, udał się w roku 1828 w czerwcu, na ciągłe tam mieszkanie, gdzie, przy synowicy swoiey, Zofii Balińskiey, ostatnie lata przepędzał. Nieograniczona iego dobroć i uprzeymość towarzyska, zniewalała wszystkich, co go otaczali i co go znali w tey ustroni, a zgon niespodziany, napełnił srogą boleścią i naydotkliwszym żalem wdzięczne iemu serca. Przeszła ta wielka dusza na łono wieczności, bez żadnych cierpień, dnia 9 listopada v. s. o godzinie 2giey po południu w niedzielę. Polubieniec D'Alemberta, ścisłym związkiem czci i uwielbienia połączony zawsze z opiekunem nauk, niewygasłey pamięci Xięciem Jenerałem Czartoryskim, stały przyiaciel Kołłątaia, Czackiego i tylu innych znakomitych ludzi, poszedł z nimi się złączyć i cieszyć wieczną chwałą, na którą zasłużył tak sprawiedliwie na ziemi. Pogrzebiony został bez okazałości, podług woli w testamencie wyrażoney, od Plebana mieyscowego i kilku zakonników, w dniu 12 listopada v. s., a zwłoki iego szanowne, skropione łzami familii, sług i obecnego ludu, spoczywaią na mieyscu ulubioném iego przechadzki; w borze, na wzgórku, o kilkaset krokow położonym od domu, gdzie mieszkał. Późniey będzie tam wzniesiona kaplica, na którey wymurowanie fundusz zostawił. Bibliotekę, wiele szacownych dzieł w matematyce i astronomii zawieraiącą, i niektóre rękopisma, przeznaczył dla Uniwersytetu Wileńskiego, który, dzieląc żal powszechny i chcąc dać dowod swoiego szacunku dla swego członka i niegdyś Rektora, odprawił d. 18 v. s. wspaniałe nabożeństwo żałobne, w kościele ś. Jana, przy liczném zgromadzeniu Professorów, młodzi akademickiey i Publiczności Wileńskiey. Na fundusz zaś ubogich studentów w Wilnie i w Krakowie, dla Towarzystwa Dobroczynności i dla sierot Maryawitek w Wilnie, pewne summy zapisał. *M. B.*